

POZNAŃ

SOBOTA-NIEDZIELA

9-10 MAJA 2009

NR 1

NAKŁAD 25000

REDAKTOR PROWADZĄCY

EDWARD ABRAMOWSKI

WYDAJE TAJNY KOLEKTYW,
NUMER INDEKSU 1666

ANARCHIA MATKĄ PORZĄDKU



gazeta
DEMONSTRACYJNA



Demonstracja w sprawie Rozbratu POZNAŃ NIE JEST FIRMA

Skłot Rozbrat, który od 15 lat działa w Poznaniu może przestać istnieć. Po kilkunastu latach prowadzenia przez Rozbrat działalności społecznej, politycznej, kulturalnej i artystycznej bank postanowił wylicytować działkę, na której terenie mieści się to rozwinięte centrum społeczne

Kolektyw Rozbrat, POZNAŃ

Kupno działki przez dewelopera będzie oznaczać jego koniec. Po kilkunastu latach teren Rozbratu zamieszkuje około 20 osób. W momencie kiedy waży się losy ich domu, władze miejskie rozpoczęły przygotowywanie miejscowego planu zagospodarowania przestrzeni. Plan ten, obejmujący skłot Rozbrat, nie przewiduje jednak jego istnienia, ani żadnego ośrodka miejskiego o podobnym charakterze. Na terenie działki zajmowanej przez Rozbrat zaprojektowana jest zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, co oznacza zmianę funkcji tego terenu.

Okazuje się, że władze miasta nie tylko nie są zainteresowane utrzymaniem Rozbratu, ale - przygotowując miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego - faktycznie przykładają ręce do jego likwidacji. Na poziomie działań planistycznych, jeszcze przed ewentualną interwencją deweloperów i wjazdem na Rozbrat buldożerów i miasta starło go z powierzchni ziemi - przynajmniej tak to wygląda na przygotowanych przez Miejską Pracownię Urbanistyczną planach. To kolejny przykład jednoczesnej ignorancji i arogancji władz miasta, skrywanej pod gołosłownymi deklaracjami miejskich decydentów. Pytamy zatem: jak omówiony tu miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, w części dotyczącej Rozbratu, ma się do nie-

dawnych deklaracji prezydenta Frankiewicza, który publicznie wyrażał o niego „troskę”?

Władze miasta za pomocą planu dyskryminują mieszkańców Rozbratu ze względu na ich status społeczny. Rozbrat jest samodzielnie odnowioną substancją mieszkaniową, która w założeniach planu ma zostać zniszczona. W zamian na jego miejscu mają powstać luksusowe wille, na których kupno będą mogli sobie pozwolić nieliczni. Dla miejskich urzędników społeczna inicjatywa nie ma żadnego znaczenia wobec prywatnego zysku.

Dodatkowo trzeba powiedzieć, że przekształcenia przestrzenne Solacza, niosą za sobą szereg zmian oddziałujących niekorzystnie na środowisko przyrodnicze. Przypatrując się kolejnemu miejscowemu planowi zagospodarowania przestrzennego widać wyraźnie, jak miasto preferuje intensyfikację zabudowy kosztem klinów zieleni. Obawę budzi również fakt, iż przedstawione w projekcie planu rozwiązania planistyczne, są kolejnym już krokiem do sprzedaży miejskich terenów zielonych, podobnie jak znany wszystkim incydent parku „Kulczyka”. Efektom prowadzenia takiej polityki przestrzennej są nieodwracalne zmiany w niezwykle istotnej strukturze zieleni miejskiej oraz ogromne wydatki publiczne związane z przystosowaniem terenu do proponowanej zabudowy.

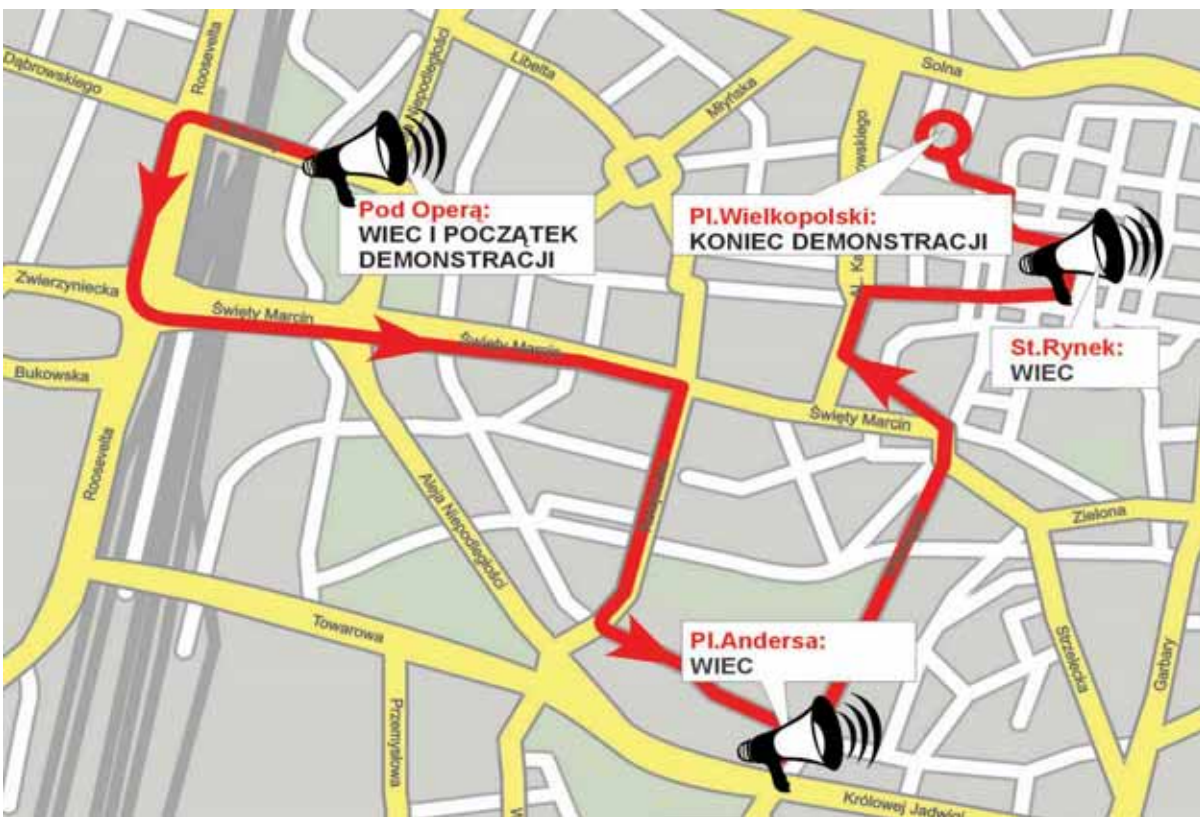
Po raz kolejny władze miasta reprezentują interesy wąskiej grupy prywatnych inwestorów kosztem potrzeb i interesów reszty społeczności

Poznania. Kwestia Rozbratu wpisuje się w dotychczasową politykę zarządzania miastem traktowanym jak firma działająca dla zysku, a nie organizm społeczny. To z kolei powoduje zaognianie przez władze konfliktów społecznych. Dla nas, w przeciwieństwie do urzędników miejskich, Poznań nie jest jednak maszynką do zarabiania pieniędzy, lecz

miejsmem do życia. Zrównoważony rozwój Poznania nie będzie możliwy, dopóki nie rozpocznie się realna debata publiczna, dopóki dialog społeczny nie zastąpi monologu i monopolu władzy. Realizacja obecnego planu nie rozwinie dzielnicy, której dotyczy, lecz doprowadzi do jej społecznej i przyrodniczej degradacji.

Domagamy się od władz miasta, aby w projekcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Solacz” uwzględniły istnienie rozbudowanej placówki społeczno-kulturalnej jaką jest skłot Rozbrat. Domagamy się od władz miasta, aby brały pod uwagę interesy i potrzeby wszystkich mieszkańców miasta, a nie tylko powodzenie „inwestorów”. ●

TRASA DEMONSTRACJI: SOBOTA 9 MAJA GODZ. 15.00



Dlaczego Rozbrat musi zostać?

●● Kolektyw Rozbrat zajmuje się budynkami wraz z obszarem, który w momencie jego zajęcia w 1994 r. był opuszczony, zdewastowany i bez wykonania prac remontowych nie nadawał się do żadnego wykorzystania.

Ponowne zagospodarowanie terenu zostało dokonane przy zachowaniu dziedzictwa materialnego, bez ingerencji w przylegające do niego inne działki oraz środowisko naturalne. Wiąże się również ono z nadaniem temu wcześniej zaniedbanemu, poprzemysłowemu terenowi nowych funkcji publicznych.

Poprzez mobilizację społeczną wypracowano nowe zasoby lokalowe wykorzystywane jako mieszkania oraz centrum społeczne. Poza budynkami mieszkalnymi na terenie zajmowanych działek występują budynki

wraz z infrastrukturą, pełniące funkcję użyteczności publicznej: warsztat sitodruku; warsztat rowerowy; dwie sale koncertowe; galeria; archiwum wydawnictw poruszających tematykę społeczną z kraju i ze świata; ciemnia fotograficzna; klub wykorzystywany na spotkania, prelekcje oraz warsztaty; dostęp do Internetu. Wykorzystując rozwiniętą przez Kolektyw Rozbrat bazę techniczno-lokalową prowadzi on ciągłą, dynamiczną i wielokierunkową działalność społeczną.

W ciągu ostatnich 15 lat zorganizowało ponad tysiąc koncertów, występów teatralnych, wystaw, oraz innych wydarzeń o charakterze kulturalnym z udziałem gości zarówno z Polski, jak i z zagranicy, w formie jednorazowej i cyklicznej. Kolek-

tyw od lat organizuje wykłady, konferencje, warsztaty dotyczące tematyki społecznej. Jednocześnie udostępnia utrzymywane przez siebie lokale okazjonalnie innym organizacjom pozarządowym jak m.in. Amnesty International, Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza, Warsztaty Terapii Zajęciowej, Stowarzyszenie Jeden Świat, grupom niesformalizowanym jak Poznańska Koalicja Antywojenna, Jedzenie Zamiast Bomb, oraz osobom prywatnym.

Od 1994 r. trwa wieloletni ciągły proces rozwijania stosunków społecznych, skupiający setki ludzi i różne organizacje obywatelskie. Odnowienie stosunków społecznych bazuje na odbywających się szkoleniach, edukacji i nauce, z których korzystają mieszkańcy poznania, polski oraz innych krajów. Z tych względów miejsce to stanowi czynnik zrównoważonego

rozwoju miasta Poznania, a poprzez trwającą w nim rewitalizację jego przestrzeni poprawia jakość życia jego mieszkańców.

Planowane przez MPU zagospodarowanie terenu w ostateczności doprowadzi do rozbicia istniejących na nim trwałych więzi społecznych oraz pozbawienia mieszkań ok. 20 osób, zamieszkujących samodzielnie zaadaptowane zasoby lokalowe. To w konsekwencji doprowadzi do marginalizacji i wykluczenia tych osób oraz zniszczenia miejsca działającego na rzecz rozwoju lokalnej społeczności Poznania.

Taka sytuacja spowoduje również ograniczenie działań organizacji społecznych korzystających ze znajdującej się w tym miejscu infrastruktury, a jednocześnie działających poza nim, które rozwijają więzi społeczne w mieście, jak i kraju.

Przy sporządzaniu planu nie do-

konano żadnej analizy stosunków społecznych oraz nie wzięto pod uwagę rozwoju kilkunastoletniej działalności obywatelskiej. Ze względu na brak uspołecznienia procesu planowania zostanie zrujnowany ośrodek kulturalny, który poprzez swoją działalność podnosi jakość życia mieszkańców miasta. Odpowiedzialność społeczna, której założeniem jest promocja rozwoju aktywności obywatelskiej w przypadku przyjęcia planu w formie przygotowanej przez MPU zostanie zakwestionowana. Stanie się tak m.in. poprzez pozbawienie obecnego miejsca zamieszkania grupy ludzi tworzących społeczność lokalną na rzecz planowanej zabudowy mieszkaniowej w założeniu przeznaczonej dla innych mieszkańców. W takim wypadku ponowne odbudowanie tego typu ośrodka aktywizacji społecznej będzie wymagało ogromnych nakładów, a być może okaże się niemożliwe. ●

Bezdomni z wyboru

Wolny rynek sprawnie radzi sobie ze wszystkimi kłopotami. Władze Poznania stawiają na bezdomnych z wyboru.

Piotr Kropot KOLEKTYW ROZBRAT

Wydawać się może, iż pewne pojęcia na stałe odeszły do lamusa. A jednak w sprzyjających okolicznościach potrafią powracać niczym bumerang. Tak też jest, z odgrzewanym i odgrzebywanym pojęciem – „bezdomności z wyboru”.

W poprzednim ustroju służyło ono, za dobre uzasadnienie, na istnienie w systemie „powszechnej szczęśliwości”, „dobrobytu” i „realnego socjalizmu”, osób bez dachu nad głową. Zwano ich więc „niebieskimi ptakami”, „cyganami”, czy właśnie „bezdomnymi z wyboru”. Od tak sobie postanowili, nie korzystając z dobrodziejstw socjalnych gwarantowanych przez państwo, wybierali rolę „marginesu społecznego” – przyciemniając tym samym, kryształowy obraz „socjalistycznej ojczyzny”.

Jednak owe aspołeczne jednostki nie zniknęły wraz z „upadkiem murów” i nastaniem nowego porządku.

Choć „niewidzialna ręka rynku” gwarantuje dziś przecież „wszystkim” – wolność i swobodę, są osoby, które nadal nie chcą z tych dobrodziejstw korzystać. W wolnorynkowym społeczeństwie jednostka - co winno być oczywistą oczywistością – ma przecież pełen wpływ na swój los. To przecież niemożliwe, by wbrew logice kapitalizmu, organy władzy państwowej dawały większą ilość przywilejów, jakiejś grupie społecznej. Nie mieści się chyba nikomu w głowie, by dla przykładu, planować rozwój miasta tak, aby korzystała na tym jakaś firma deweloperska? Urzędnicy nie idą też „na rękę” jakimś konkretnym biznesmenom, sprzedając im tereny po „uczciwszej cenie” – gdyby tak było sprawą na pewno zajęłaby się prokuratura i sąd. Skoro administracja państwowa działa sprawnie i z korzyścią dla „wszystkich” obywateli – nie sposób też sobie wyobrazić istnienia jakiś problemów społecznych, które mogłyby utrudniać „wolne wybory” jednostkom. Gdzie dziś można usłyszeć o braku pracy, złych warunkach wychowawczych, chorobach, biedzie... Wolny rynek sprawnie radzi sobie z takimi „kłopotami”. A jeśli na-



Chłopaki z Straży Miejskiej i Policji eksmitują na bruk, w styczniu br. z ul. Żydowskiej „bezdomnych z wyboru”.

wet sobie nie radzi, to przecież musi to wynikać tylko i wyłącznie, ze złej postawy osób, takich jednostkowych przypadków, które właśnie z własnego wyboru postanowiły pozostać „nieprzystosowane”.

Oczywiście znajdują się sceptycy, którzy będą dowodzić, iż nawet deklaracji tych „zdegenerowanych” jednostek, o ich wyborze takiego sposobu życia nie należy traktować jako

„ostatecznego załatwienia problemu”. W terminologii sceptyków – deklaracje o „wyborze”, choćby takiego wspomnianego już stylu bycia bezdomnym – należy rozpatrywać, raczej jako reakcję obronną, czy też wyjaśniającą, dokonaną „po fakcie”. Stanowić może ona jedyną nasuwającą się odpowiedź, wobec poczucia braku realnych szans wyjścia z trudnej sytuacji. Takie jednak dywagacje należy pozostawić tyl-

ko sceptykom, twardo stąpający po ziemi kapitaliści nie muszą zaprzętać sobie nimi głowy.

Wobec powyższego zupełnie zrozumiałym jest, iż na spotkaniu z grupą młodych malkontentów ze skłotu Rozbrat, wiceprezydent Poznania pan Maciej Frankiewicz, sprawnie posłużył się pojęciem „bezdomności z wyboru”. Posłużył się również doskonałą analogią – przyrównując miasto do dobrze działającej firmy. Czy można oczekiwać czegoś lepszego, przecież wiadomo, że w firmach są szefowie i podwładni. Ci drudzy mają wykonywać polecenia tych pierwszych, a nie kontestować i domagać się współdecydowania. Co lepsze, tak jak w firmie pracownicy, swą ciężką pracą za umowną (i nie zawsze wypłacaną) płacę utrzymują szefostwo, tak i w mieście obywatele poprzez zabieranie im podatki utrzymują włodarzy. Jeśli analogię zastosowaną przez pana Frankiewicza, uda się zastosować w Poznaniu bardziej precyzyjnie i dosadnie, możliwe stanie się też zlikwidowanie nikomu nie potrzebnych wyborów radnych czy prezydenta miasta. Kto by pomyślał, żeby w firmie pracownicy wybierali sobie szefa. Wiceprezydent doskonale też wyznaczył miejsce dla ludzi „gorzej sytuowanych”, umiejscawiając je z dala od reprezentacyjnego centrum, gdzieś na odległych przedmieściach. W tym obszarze powinny lokować się też – ewentualnie – wszelkie niekomercyjne przedsięwzięcia z dziedziny kultury, czy aktywności społecznej. Miasto może je wspierać, acz nie musi, bo w końcu nie przynoszą one zysku. Złośliwi wskażą zapewne przykład podparyskich przedmieść, które jak wiadomo dzięki systematycznej marginalizacji ich mieszkańców, nie dawno były świadkami licznych niepokoi i zamieszek. Ten problem należy jednak raczej pominąć, tak jak pomija się to, co niewygodne i co budzić może obawy. Jeśli władze nie dopuszczą do upowszechniania się terminu „getto” odnośnie tych mniej „atrakcyjnych dla inwestorów” obszarów miasta, sytuacja powinna pozostać pod kontrolą.

Reasumując należy cieszyć się, że pewne pojęcia, które wydawać się mogły anachroniczne powracają. „Bezdomni z wyboru”, sami odpowiadają za swój los w 100%. Pozwala to reszcie społeczeństwa, obeznanego z mechanizmami kapitalizmu, bez większych wyrzutów sumienia udać się na zakupy i z zadowoleniem obserwować jak sprawnie funkcjonuje miasto-firma.

Oczywiście są też inne pojęcia, wrzucone dawno do lamusa, które wato odgrzebywać: „walka klas”, „kontrola środków produkcji”, „pomoc wzajemna”... o ich odgrzebywanie trudno jednak podejrzewać włodarzy miasta. ●

Rozbrat to kultura bez dyrektorów

ROZMAWA Z

Matem Dajmondem,

jednym z organizatorów koncertów i innych kulturalnych przedsięwzięć na poznańskim Rozbracie.

Jak oceniasz działalność koncertową na Rozbracie?

Przez blisko 15 lat swojego istnienia, Rozbrat wpisał się dość mocno w przestrzeń kulturalną miasta. Zaczęło się niepozornie, wraz z pierwszym koncertem, na który przybyło 20-30 osób. Trwał niecałą godzinkę na kiepskim sprzęcie i w zagraconej sali. Od tego czasu zmieniło się wiele. Rozbrat ewoluował pod względem zarówno infrastruktury, sprzętu nagłaśniającego, możliwości technicznych, jak i szerokiego spektrum działań kulturalnych: wystawy, koncerty, przedstawienia teatralne, festiwale graffiti, spotkania autorskie, wykłady, prelekcje, warsztaty, kluby dyskusyjne, biblioteka, DKF-y, sala prób - wszystko to powoduje, że w jednym miejscu można się realizować, lub być uczestnikiem różnorodnych form kulturalnych. Co ważne, można także, jeżeli ma się coś ciekawego do zaproponowania, skorzystać z bazy techniczno-lokalowej Rozbratu aby nieskrępowanie spełniać swoje pomysły.

Jak sądzisz w jakim kierunku to dalej może iść? I w czym Rozbrat różni się od innych instytucji kulturalnych?

Rozbrat jest otwarty na nowe, ciekawe inicjatywy i nieważne czy publiczność dopisze czy nie...ważne, że daje możliwości, szczególnie tym, którzy nie są chętnie widziani w domach kultury, galeriach oraz centrach handlowych. Tym właśnie Rozbrat różni się od instytucji kulturalnych, swoją otwartością i bezproblemowym kontaktem. Wiedzą o tym ci, którzy swoje pomysły wcielali tu w życie: brak dyrektorów, kierowników sali, menadżerów, „panów z wąsem”, pomaga skupić się na projekcie, a nie na wiecznym wyklócaniu się z „władcami kultury” dyktującymi warunki. Warto to wszystko wiedzieć w czasach kiedy kultura zaczyna się kojarzyć z centrami handlowymi. Wystawy i koncerty to nieustanny promocyjny show, gdzie byle co, byle by ładnie opakowane sprzedaje się znakomicie.

Sugerujesz, że udaje Wam się zachować niezależność w tworzeniu kultury...?

Niezależność w tworzeniu kultury znika wraz ze wzrostem wpływu jaki wywiera na nią biznes. Biznes, którego zadaniem jest podporządkowanie sobie klientów, zwiększenie sprzedaży, wykorzystując do tego szeroko pojętą kulturę. Niepokorni, nieprzystający czy też niezrozumiani, spychani są za pomocą przeróżnych sztuczek na margines, odstawiani w niebyt artystyczny lub po prostu przez krytyków uznawani za „passe”. Powiązania biznesu z instytucjami kulturalnymi i władzą są prawdziwe i potrafią zadziałać sprawnie. Kultura powinna być niezależna od nacisków, władzy, biznesu, mody. Nie ma podziału na 1., 2., czy 3. ligę, liczy się tylko szczerłość, przekaz, emocje, forma, te rzeczy nie powinny podlegać instytucjonalnym naciskom ani cenzurze. Dlatego Rozbrat musi zostać, gdyż od blisko 15 lat, nie poddając się naciskom, jest autentyczny, ciekawy, nowatorski i stwarza spore możliwości. Jest otwarty i zarazem krytyczny, jest dla ludzi, a nie dla zysku. W tym miejscu wszystko uzgadniane jest wspólnie i też wspólnie prowadzone. Powtarzam: Rozbrat musi zostać bo zwyczajnie nie ma takiego drugiego miejsca w Poznaniu. ●

Brukowa polityka mieszkaniowa

Strategia mieszkaniowa dla miasta Poznania jest jedną z koncepcji obecnych władz.

Za którą powinny one zostać odwołane

●● Teoretycznie zagwarantowanie dachu na głowę to jedno z podstawowych zadań samorządu terytorialnego. Gmina bowiem jest wspólnotą mieszkańców. Tymczasem władze lokalne, zarządzają miastami i gminami jak przedsiębiorstwem. W takim przypadku problem zapewnienia potrzebującym mieszkań rozpatruje się tylko w kategoriach ekonomicznych, przerzucając ewentualne koszty tego zadania, na samych zainteresowanych. Dlatego „eksmisja na bruk”, staje się tak samo czymś codziennym, a z perspektywy władz lokalnych naturalnym, jak „zwolnienie z pracy na bruk”.

Jednym ze statystycznych efektów tak pomyślanej polityki jest to, iż ilość orzekanych przez sądy eksmisji przewyższa znacznie ilość wybudowanych mieszkań komunalnych, czy nawet socjalnych pozostających do dyspozycji władz samorządowych. Problem ten dotyczy też Poznania. Pod koniec 2006 roku rodzin oczekujących z wyrokami eksmisji było łącznie blisko 1000 i każdego roku przybywa ich przynajmniej kolejnych 100. Jeżeli do tego dodamy eksmi-

sje przeprowadzone nielegalnie (bez stosownych wyroków) zarówno przez prywatnych właścicieli, spółdzielnie mieszkaniowe, a nawet samo miasto, to okaże się, że dysproporcja pomiędzy potrzebami, a zdolnością miasta do ich zaspokojenia, jest ogromna.

Musimy pamiętać, iż lokal socjalny, to nie to samo, co komunalny. Cechuje go znacznie obniżony standard. Ustawowo eksmitowanym rodzinom gmina musi zagwarantować, i tylko tymczasowo, lokal, w którym pokoje nie mogą mieć mniej niż 5 m. kw. na osobę, czyli np. na 5 osobową rodzinę wystarczy mieszkanie niespełna 30 metrowe. Mieszkania socjalne nie muszą być wyposażone we wszystkie media i urządzenia sanitarne. Bywa, że za nadające się do zamieszkania oficjalnie uznaje się lokale usytuowane w rozwalających się barakach czy, w sensie dosłownym, kontenerach. To właśnie w jednym z takich miejsc, w Kamieniu Pomorskim, doszło niedawno do ogromnej tragedii.

Oczywistym jest, że osoby potrzebujące, powinny trafić do mieszkań o odpowiednim standardzie, przydzielanych na czas nieokreślony, gwarantując w ten sposób stabilizację życiową - czyli do mieszkań komunalnych. Tymczasem od 1998 roku do 2007, przez 10 lat, w Poznaniu wybudowano łącznie jedynie 330 mieszkań komunalnych, z czego aż 287 zbudowano w ostatnich trzech latach (2005-2007). Bynajmniej nie oznacza to radykalnego zwrotu w polityce mieszkaniowej miasta podyktowanego troską o tych, którzy utracili dach na głowę. Prawdziwym powodem, dla którego władze lokalne rozpoczęły inwestować w budownictwo komunalne, jest chęć stworzenia w śródmieściu luksusowych siedlisk dla zamożnych po gruntownym odremontowaniu, co atrakcyjniejszych kwartałów. Renowacja odbywa się pod hasłem „rewitalizacji”, która w naszym mieście oznacza jedynie „uburzuazyjnienie”. W efekcie do nowych mieszkań komunalnych trafiają przede wszystkim wykwaterowani,

często pod przymusem, dotychczasowi mieszkańcy secesyjnych kamienic. Mieszkali oni w często znośnych warunkach i nie byli (czy są) najbardziej potrzebującymi.

Równocześnie najpierw gwałtowny boom na rynku budownictwa mieszkaniowego doprowadził do wywindowania cen mieszkań do poziomu nieosiągalnego dla nie posiadających zdolności kredytowych rodzin. Z drugiej strony postępujący kryzys na rynku nieruchomości spowodował, że mamy do czynienia z gwałtownie rosnącą ilością pustostanów - lokali, których nikt za obecną stawkę już kupić nie chce.

Z tej perspektywy akty samowolnego zajmowania pustostanów, czego przykładem jest poznański Rozbrat, czy też niedawno eksmitowani mieszkańcy kamienicy przy ul. Żydowskiej, mają głębokie znaczenie polityczne. Wskazują kierunki bezpośrednich akcji niezbędnych do podjęcia ze społecznego punktu widzenia, zwłaszcza w obliczu narastającego kryzysu. ● JU

Czym jest gentryfikacja

Na początku maja rozpoczęła się sprzedaż miejskiej kamienicy przy ul. Wielkiej. Cena wywoławcza metra kw. mieszkania to 10 tys. złotych. Podobny los spotka w niedługim czasie „zrewitalizowane” kamienice przy ulicy Grobla (dwa budynki), Gołębiej i Wronieckiej. Prywatyzacja miasta idzie pełną parą.

Czym jest gentryfikacja i jak może zniszczyć Twoje życie?

Gentryfikacja jest w języku polskim nowym słowem, które nie dorobiło się jeszcze swojego polskiego odpowiednika. W ogólnym zarysie termin ten oznacza proces przekształcenia danego kwartału miasta (np. dzielnicy) z przestrzeni społecznej w obszar całkowicie skomercjalizowany i podlegający jedynie „rynkowej” kontroli.

Jakie są objawy gentryfikacji?

Proces gentryfikacji rozpoczyna się zazwyczaj od prywatyzacji przestrzeni społecznej. Pod hasłami „rozwoju dzielnicy” miasto zaczyna wysprzedawać prywatnym inwestorom miejsca pozostające do tej pory

pod kontrolą komunalną. Pod młotek idą skwery, parki, komunalne mieszkania i kamienice. Przy tym nie bierze się pod uwagę żadnych alternatywnych sposobów zagospodarowania. W Poznaniu najlepszym przykładem jest stara zajezdnia tramwajowa na Jeźyczach. Podczas jej prywatyzacji, władze całkowicie zignorowały pomysły mieszkańców i przeforsowały jej sprzedaż.

W celu przyciągnięcia prywatnych inwestorów miasto często zaczyna lokować publiczne pieniądze w infrastrukturę i estetykę dzielnicy, co odbierane jest pozytywnie przez lokalną społeczność, jednak w efekcie obraca się przeciwko niej.

10

tysięcy złotych

Tyle trzeba będzie zapłacić za metr mieszkania na ul. Wielkiej

Co oznacza gentryfikacja dla przeciętnego mieszkańca miasta?

Najbardziej widocznym przejawem procesu gentryfikacji jest wzrost wysokości czynszów, a co za tym idzie liczba eksmisji oraz „dobrowolnych” wyprowadzek. Na miejsce starych lokatorów wprowadzają się ludzie coraz bardziej zamożni, co jeszcze bardziej podbija ceny nieruchomości i zwiększa czynsze itd.

Drastycznie zmniejsza się ilość miejsc dostępnych dla wszystkich mieszkańców. Przestrzeń publiczna staje się przestrzenią poddaną logice zysku. Sprywatyzowana dzielnica podlega coraz większej kontroli, rośnie ilość kamer obserwujących każdy nasz

krok, firm ochroniarskich i interwencji policji wobec osób, które nie mieszczą się w schemacie nowej logiki. Dzielnica staje się burżuazyjnym gettem.

Czy proces gentryfikacji jest nieuchronny?

Gentryfikację przedstawia się często jako „naturalny” i „nieuchronny” proces, który nie podlega żadnej kontroli. Tak jednak nie jest. W Polsce często wstępem do gentryfikacji dzielnicy są miejskie programy „rewitalizacji”.

Czy można zapobiegać procesom gentryfikacji?

Nie tylko można, ale i trzeba. Dla wielu mieszkańców gentryfikowanych dzielnic, rosnące koszty utrzymania, wpadnięcie w spiralę długów i w końcu przymusowa wyprowadzka są często wstępem do degradacji społecznej. Jedynym sposobem na zastopowanie gentryfikacji jest solidarny opór mieszkańców. Już dziś porozmawiajcie z sąsiadami, zorganizujcie spotkanie, podyskutujcie o tym, co się dzieje w waszym otoczeniu, starajcie się analizować posunięcia miejskich decydentów. Podejmujcie radykalne kroki w celu powstrzymania komercjalizacji, spekulacji gruntami, na rzecz społecznego charakteru miejsca waszego zamieszkania. **DK, VER**



FELIETON

CZTERDZIEŚCI LAT pod PANEM PREZYDENTEM



Martin Kontzki

GAZETA
WYBIÓRCZA

•• Minęło właśnie dwudziestolecie Prezydentury Pana Prezydenta. Obchody Jubileuszu trwały dni dwadzieścia. Uczniowie mieli wolne, w sklepach każdy brał na krechę, wolno też było chodzić po Poznaniu pieszo! Udostępniono ścieżkę rowerową bez opłaty... Po kościołach trwały modlitewne maratony dziękczynne. Niestety, Zastępca Pana Prezydenta na Urzędzie od sztuki, kultury, edukacji, sportu, rowrywki, oraz klubu Lecha, M. Frankowicz, postanowił po swoim uczyć Jubileusz pokonując trasę Maratonu Prezydenckiego idąc na rękach. Przez zbyt długie przebywanie w pozycji odwrotnej stracił właściwą orientację, pobił się i słuch o nim zaginął. Już nie będzie tak śmiesznie w naszym mieście...

Udało mi się dotrzeć do roboczego projektu Orędzia Pana Prezydenta „Urbi et Orbi Grobelnum” na okoliczność planowanych za lat dwadzieścia obchodów czterdziestolecia Jego Prezydentury. Prace przygotowawcze podjęła już zasłużona agencja „Jusz”. Z punktu widzenia tego, co Pan Prezydent zamierza zrobić naszemu miastu w ciągu drugiej dwudziestki panowania, dokonania pierwszej jawni się jako tylko okres prób. Pierwsze dziesięć lat Jego rządów to przy tym nieśmiały ruch przygotowawczy w rękawiczkach.

Orędzie zaczynają słowa: „Bogaćcie się, bo tylko wtedy wasze będzie Księstwo Grobelne”.... Kolejny akapit objaśnia ich sens, uchylając kulisów wizji Pana Prezydenta. Oto na czterdziestolecie Grobelnych rządów w Poznaniu będą wszyscy bogaci! Odkryłem w Orędziu fragmenty know how, jak się tego dokona...

Na apel Pana Prezydenta „O zrównoważony rozwój Poznania” Rada Miasta przekazała swoje uprawnienia Radzie Deweloperów. Radni miejscy w podzięcie otrzymują tytuły Honorowych Obywateli oraz dożywotnie stypendia

naukowe w tygodniowej wysokości ceny metra kwadratowego apartamentu w klinie zieleni, w standardzie deweloperskim (za wyjątkiem radnego Moreli, który jak zwykle nie rozumiał i zgłosił wniosek o zamknięcie dyskusji). Radę Deweloperów powołuje oraz reguluje jej działanie Pan Prezydent. Pierwsze jej zadanie to zmiana statutu miasta Poznania wg kodeksu handlowego w statut spółki z o.o.

Bycie bogatym oznacza optymalne społeczne przystosowanie. Bogaci sami za siebie płacą, nie doją miejskiej kasy, ani też nie martwią Pana Prezydenta (kurwa, oni znowu chcą coś urwać z budżetu...). Nieprzystosowanych obciąża progresywny podatek motywacyjny: im niższy dochód w rodzinie per capita, tym podatek motywacyjny wyższy. Przy 10 tys PLN miesięcznie wynosi już zero, a przy 50 tys. przysługuje premia za prospołeczną postawę.

Pan Prezydent wprowadzi też podatki kierunkowe: za nie posiadanie kredytu w banku, zwłaszcza hipotecznego na mieszkanie; za brak debetu na karcie kredytowej; za mniej niż jeden samochód na osobę w rodzinie; za nie

korzystanie z prywatnej służby zdrowia i prywatnej szkoły; za oszczędzanie wody, gazu i prądu. Wjazd na ścieżkę rowerową kosztuje osobno, jedyny tramwaj będzie darmo, od dworca do Kaponiery, przejazdka w południe.

Takie know how okaże się skuteczne w 100%! Innych niż bogaci w Poznaniu na Grobelne Czterdziestolecie już nie ma! Dzięki wyłączeniu z Poznania Wildy, Jeźyc, Łazarza, Górczyzna, Śródk i Śródmieścia oraz Rataj, Winograd, Piątkowa i Os. Kopernika, można będzie na ich terenie bezinwestycyjnie utworzyć pozamiejskie Centrum Mieszkań Socjalnych. Opornych, którzy mimo podatków motywacyjnych nie przystosowali się, komornik przesiedli za podatkowe długi do Centrum... Szczęśliwe miasto Poznań wolne od hołoty.

Na czterdziestolecie Rada Deweloperów sprezentuje Panu Prezydentowi Nową Bimbrownię, największą galerię handlową na świecie, po której można poruszać się też na słoninach. Rozciąga się ona od nowego ZOO, gdzie w jednym z pawilonów znajduje się też nowy magistrat (obok małpiarni), do pola golfowego z ładowiskiem Jumbo Jetów wokół jeziora Kierskiego na zachodzie, i ciągnie się wzdłuż planowanego przebiegu 8 pasmowej (plus 2 awaryjne i 2 specjalne pasy) III ramy komunikacyjnej, omijając dzielnicę socjalnego Centrum....

cdn., śledztwo trwa....

***Martin Kontzki jest dziennikarzem śledczym, laureatem nagród, m.in. Dr Jana od Autostrady i Fundacji Polskich Deweloperów Altruistów – na tropie...**

ŚWIAT W SKRÓCIE

NIEMCY. Jak to się robi w Berlinie? Walka z gentryfikacją dzielnicy Kreuzberg.

Od kilku lat trwają próby skomercjalizowania berlińskiej dzielnicy Kreuzberg, która do tej pory charakteryzowała się niskimi czynszami i wielością niedochodowych inicjatyw społecznych. Mieszkańcy dzielnicy podjęli szereg, często radykalnych działań, które mają powstrzymać ten proces i jak na razie im się to udaje. Poniżej kilka z nich.

Blockowanie komercyjnych inwestycji w dzielnicy stało się jedną z centralnych strategii oporu mieszkańców. Przykładem takiej kampanii, jest sprzeciw wobec projektu „Media Sprewa” czyli wybudowania na Kreuzbergu, kompleksu obiektów jako infrastruktury dla świata showbiznesu i rozrywki. Na kampanię składa się wiele elementów sprzeciwu, od sabotażu budowy (wybijanie szyb, niszczenie sprzętu) przez kolorowe demonstracje po doprowadzenie do lokalnego referendum w tej sprawie, podczas którego 90% mieszkańców dzielnicy opowiedziało się przeciwko projektowi „Media Sprewa” popierając zarazem alternatywną koncepcję wykorzystania nadbrzeża do celów służących lokalnej społeczności (pod parki, deptaki, place zabaw, małą gastronomię i nie-komercyjną bazę kulturalno-rozrywkową).

Zakłócanie ekskluzywnych bankietów i spacerów inwestorów. Poza tradycyjnymi akcjami plakatowymi oraz demonstracjami, dochodzi na przykład do regularnego zakłócania bankietów organizowanych przez wprowadzających się bogaczy. Każdy taki bankiet gromadzi przed budynkiem sporo mieszkańców dzielnicy, którzy w różny sposób starają się zakłócić jego przebieg. Także organizowane przez władze miasta spacery dla przyszłych inwestorów po Kreuzbergu, służące zachęcaniu ich do inwestowania w dzielnicę zakłócają się przez mieszkańców obrzucających ich farbami czy zgniłymi warzywami.

Lokatorskie transparency i hasła na murach domów. Aktywni lokatorzy wywieszają ogromnej wielkości transparency pomiędzy dwoma leżącymi vis-a-vis siebie kamienicami. W ten sposób powiewające ponad ulicą transparency z hasłami „Stop podwyżkom czynszów – stop wysiedlaniu” mobilizują innych do przyłączenia się do walki.

Inną szeroko komentowaną w mediach interwencją społeczną przeciwko gentryfikacji stało się podpalanie drogich, luksusowych samochodów. Te radykalne akty protestu o społecznym charakterze, wymierzone są przeciwko dyskryminacji ekonomicznej i polityce wysiedleń prowadzonej przez elity ekonomiczne, do których te samochody najczęściej należą. **UM**



KRYZYS SZKOŁA PRZETRWANIA

POZnań*

*Miasto know-how



KNOW-HOW czyli wiedzieć, jak w sposób skuteczny i profesjonalnym wcisnąć ludziom kit pod pozorami kampanii promującej miasto. Oto alternatywne ogłoszenie o tym, czym może pochwalić się gród Przemysława, nie wszystkie bowiem kwestie w dotychczasowych reklamach opublikowanych przez miasto na łamach poznańskiej prasy, zostały dostatecznie rozwinięte.

*AUTOSTRADA WIELKOPOLSKA

Wiemy jak dotrzeć do publicznej kasy. Szybka trasa łącząca Poznań z zachodnią granicą i Warszawą, miała być gotowa już kilka lat temu, jednak inwestor ciągle naciskał na państwo, aby uzyskać jak najlepsze warunki finansowania. Wslawiono się w międzyczasie oddaniem do użytku już istniejącego odcinka (Września – Konin) i ciągłymi naprawami nowo wybudowanych, oraz postawieniem rogatek. Dziś próbuje się odwrócić kota ogonem i opóźnienie w budowie A2 sprzedać jako osiągnięcie Euro 2012.



*POWSTANIE WIELKOPOLSKIE

Wiemy jak zwyciężyć. O czym dziś się często „zapomina”, wybuch i sukces powstania był możliwy tylko dzięki wcześniejszym dwóm rewolucjom: rosyjskiej, która wybuchła w lutym 1917 roku i niemieckiej z listopada 1918 roku. Także Powstanie Wielkopolskie powiodło się tylko dzięki aktywnej postawie robotników, którym już w 1920 r. polska władza „podziękowała” otwierając ogień do pokojowej demonstracji poznańskich kolejarzy – zabijając dziewięć i raniąc kilkadziesiąt osób.



*BRIDGESTONE

Wiemy jak „odchudzić” pracowników. Opowiada jeden z pracowników firmy: „...pracownicy Bridgestone są poddawani czemuś na wzór ‘fali wojskowej’. Kiedyś np. zatrudniono nowego pracownika, który był tak mocno ponaglany i zastraszany przez kierownictwo, że przez cały tydzień w pracy trzęsły mu się ręce i nie mógł utrzymać w dłoniach spokojnie kartki papieru. (...) Średnio nowo przyjęci pracownicy chudną na starcie około 5-7 kg”.



*STARY BROWAR

Wiemy jak łączyć biznes z... polityką. Szczyt hipokryzji władz miasta i symbol powiązań między wielkim biznesem i politykami. Do dziś trwa sprawa sądowa przeciwko prezydentowi Grobelnemu za sprzedanie Kluczykom – jak się okazuje zabytkowego – parku poniżej wartości. Nie przeszkadza to włodarzom miasta w promowaniu tej inwestycji za publiczne pieniądze.



Volkswagen Poznań

*VOLKSWAGEN

Wiemy jak wyzyskiwać pracowników. Jeszcze do niedawna w 1/3, dzięki firmie Work Service, zatrudnieni byli w Volkswagencie pracownicy agencji pracy tymczasowych (dziś w większości zwolnieni). Choć prawo tego zabrania, Work Service „przerzucał” pracowników między kontrolowanymi przez siebie firmami, tak aby mogli jak najdłużej pracować w Volkswagencie, bez konieczności zatrudnienia ich przez koncern. Volkswagen, jak żadna inna firma, korzysta z opieki władz miasta, które zezwoliły na utworzenie „pod nim” specjalnej strefy-ekonomicznej, cenzurowały wystawy artystyczne ponieważ miały godzić w dobre imię koncernu, czy naciskały na inne podmioty, aby wbrew swojemu interesowi, szły na rękę Volkswagenowi (np. na zakłady Cegielskiego).



*KONFERENCJA COP 14

Wiemy jak dbać o klimat. Konferencja została wykorzystana przez miasto propagandowo i pomimo kompletnej nijakości, sprzedana jako sukces. Mogło się to udać tylko pod patronatem medialnym Gazety Wyborczej. Redakcji Gazety gratulujemy! I jeszcze coś. W roku konferencji klimatycznej miasto dokonało podwyżki cen biletów transportu publicznego o 25%. Podwyżki, której wprowadzać nie musiało, bowiem sytuacja budżetu tego nie wymagała. Co więcej okazuje się, że budżet miasta na tym stracił, bowiem ilość pasażerów autobusów i tramwajów spada, a rośnie.... samochodów. Bo w naszym mieście samochody zawsze über alles! Ale czy ktoś tu widzi jakąś sprzeczność?



*KKS LECH POZNAŃ

Wiemy jak konkurować z najlepszymi. Ulubione dziecko władz miasta, tylko splotem tyleż szczęśliwych, co formalnych okoliczności, nie zostanie ukarane degradacją z ekstraklasy za uczestnictwo w korupcyjnej aferze kupowania i sprzedawania meczów. Jeden z obecnych ikon Lecha, Piotr Reiss, stanie przed sądem.



*PIOTR I PAWEŁ

Wiemy, jak robić dobre zakupy. Nazwa pochodzi od imion braci, współzałożycieli firmy. A co łączy sklepy sieci „Piotr i Paweł” z bankrutującą spółdzielnią Wielkopolańska? Poznańskie koligacje rodzinne. Prezesem Wielkopolańskiej przez długie lata był ojciec Piotra i Pawła, obecnych współwłaścicieli sieci sklepów. Jedną z przyczyn kłopotów Wielkopolańskiej miał być fakt, że prywatne interesy nie były oddzielone od spółdzielczych, a wiele decyzji podjęto w Wielkopolańce, pod potrzeby inwestycyjne „Piotra i Pawła”. Dzięki polityce prezesa wielu spółdzielców straciło możliwość zakupu swojego mieszkania.



*FESTIWAL TEATRALNA MALTA

Wiemy jak robić sztukę dla ludzi. Dlatego z roku na rok coraz więcej spektakli jest płatnych. Dzięki temu coraz więcej osób może je zobaczyć. Festiwal - kiedyś ważne wydarzenie dla teatru offowego; dziś mylony jest z handlową Galerią Malta. Czy słusznie?



*CZERWIEC 56

Wiemy jak fałszować historię. Robotnicy Cegielskiego, a potem innych zakładów, wyszli masowo na ulice, co było bezpośrednio spowodowane podniesieniem norm i spadkiem wynagrodzeń w fabrykach. Po wystąpieniach, w krótkim okresie czasu, ich pensje wzrosły realnie o kilkadziesiąt procent. Dziś wydarzenie to przedstawiane jest przez władze jako zryw katolicko-narodowy, a wydźwięk oficjalnych obchodów jest coraz mniej zrozumiały i odległy od faktycznego charakteru wydarzeń, które mają upamiętniać.



*PIASTOWIE

- RYSZARD GROBELNY

„Wiemy jak piastować urzędy”. Jedynymi zadowolonymi z tego faktu są najbogatsi poznańscy biznesmeni. Oby nie stało się to kolejną 1000-letnią tradycją.

KOMENTARZ

MIASTO NIE JEST FIRMĄ!

Nowe logo Poznania, jednoznacznie wskazuje na coraz szybciej postępujące przekształcanie się miasta w korporację. Hasło „Poznań, miasto know-how” to kolejny przejaw merkantylnego podejścia do zarządzania tym jakże złożonym organizmem, a kosztująca prawie 3 mln złotych kampania reklamowa „marki Poznań” dobitnie pokazuje, jak bardzo elity tego miasta wyalienowane są od reszty społeczeństwa. Wciąż powtarza się, jak mocno „Poznań stawia na sport”, lub jak wspiera rozwój kultury. Jednak wszystkie te wydarzenia o charakterze „niekomercyjnym” są tylko otoczką dla załatwiania czysto komercyjnych interesów. Przy okazji festiwalu Malta mówi się o „ryn-

ku teatralnym”. Kiedy Lech Poznań awansował do pucharu UEFA, pierwszą informacją, jaka pojawiła się w mediach, było to, ile miasto lub klub na tym zarobi. Sport i kultura już od dawna stały się po prostu lukratywnym biznesem. Ich uprzedmiotawianie dla celów promocyjnych firmy „Poznań sp. z o.o.” staje się coraz bardziej widoczne. Rządzenie miastem zaczyna przypominać zarządzanie firmą. Ważne, by towar się sprzedawał. A fakt, że wszystkie poczynania sprowadzają się do działań komercyjnych, jest niezauważany. Centra handlowe przejmują funkcje przestrzeni publicznej. Turystami są zagraniczni przedstawiciele firm, którzy przyjeżdżają w poszukiwaniu kolejnej kamienicy, którą można przekształcić w bank, lub terenu, na którym powstanie kolejna galeria handlowa.

Na naszych oczach miasto staje się towarem, marką na sprzedaż. Dla zwykłych ludzi coraz mniej tu miejsca i wszyscy powoli zaczynamy się dusić. Niektórzy powiedzą, że inwestycje są potrzebne, ludzie muszą z czegoś żyć. Za tą ładnie opakowaną biznesową otoczką, kryje się jednak bardziej ponura rzeczywistość kiepsko płatnej pracy z agencji pracy tymczasowej. Obok ekskluzywnych osiedli dla bogaczy, pęcznie problem mieszkaniowy. Miejskich zarządców nie interesuje, że za horrendalnymi cenami za wynajem i kupno mieszkania, stoi brak alternatywy w postaci mieszkań komunalnych. Jeśli masz szczęście, może uda ci się zostać niewolnikiem 30-letniego kredytu na swoje mieszkanie. Zamiast samorządności i partycypacji w decyzjach, mamy kampanie reklamowe za 3 miliony. ●A

Ha! ha! Ale, o co kaman!?

„Termin „know-how” może nie być zrozumiały dla wszystkich, ale też powiedzmy otwarcie, że przekaz marki Poznań też nie jest skierowany do wszystkich. Jest skierowany do tych, od których możemy prędzej czy później coś zyskać. Po to jest marka. Marka miasta istnieje dla zysku, zysku różnorakiego, również społecznego, a nie dla połykiwania dumą na festiwalach albo dla „podobania się”. Zysk płynie z grup odbiorców, czyli z grup celowych. W grupach celowych, które zdefiniowaliśmy, termin „know-how” jest znany. I tyle. (...)”

Marek Bańczyk - współautor strategii marki Poznań, prezes Instytutu Konkurencyjnej Ekonomii Regionów, członek założyciel think-tanku Konsorcjum Metropolia Poznań.